WIELKOPOLSKI KURATOR OŚWIATY
ul. Kościuszki 93
61-716 Poznań

Poznań, 12 listopada 2026 r.

Szanowni Państwo,
Drogie Uczennice i Drodzy Uczniowie,
Nauczycielki i Nauczyciele,
Rodzice,

O niepodległości najczęściej mówimy, spoglądając w przeszłość. Przywołujemy wydarzenia, nazwiska i miejsca. Próbujemy zrozumieć doświadczenia ludzi, którzy przez wiele lat żyli w kraju nieobecnym na mapach, choć przecież kraj ten obecny był w ich języku, pamięci i codzienności. I słusznie, bo bez tej pamięci trudno byłoby dzisiaj zrozumieć, czym jest dla nas 11 listopada, czym w zasadzie jest (albo powinno być) Narodowe Święto Niepodległości.

Chciałbym jednak dzisiaj pomyśleć o Polsce trochę inaczej, bo chciałbym, pomyśleć o tej Polsce, w której żyjemy. O Polsce dzisiejszej, czasem niełatwej, nie zawsze odpowiadającej naszym oczekiwaniom. O kraju, w którym żyjemy. Razem. O kraju, który jest nasz. Wspólny.

Wracam przy tej okazji do *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego. Cezary Baryka przyjeżdża do odrodzonej Polski z obrazem kraju, który zna przede wszystkim z opowieści ojca. Zamiast szklanych domów odnajduje biedę, nierówności, społeczne napięcia i ludzi, którzy bardzo różnie wyobrażają sobie przyszłość młodego państwa.

W tej historii interesuje mnie nie tyle rozczarowanie bohatera, ile pytanie, które po nim pozostaje. Co zrobić z krajem, który nie jest taki, jakiego oczekiwaliśmy; który nie spełnia naszych wyobrażeń, a jednak jest naszym krajem?

Żeromski nie daje prostej odpowiedzi. I dobrze, bo byłoby to po prostu nieuczciwe, bo w takich sytuacjach chyba nie ma prostej odpowiedzi.

Przyzwyczailiśmy się myśleć o Polsce tak, jakby była czymś znajdującym się poza nami. Jakby ktoś inny odpowiadał za jej kształt, a nam pozostawało przyglądać się rezultatom z boku albo z jakiegoś metapoziomu, będąc raczej obserwatorem rzeczywistości niż jej współtwórcą. Mamy przecież swoje wyobrażenia o tym, jak powinno wyglądać państwo, czego należy od niego oczekiwać, co powinno działać inaczej. Mamy prawo być niezadowoleni, rozczarowani, a nawet źli. Przywiązanie do własnego kraju nie musi oznaczać bezwarunkowej aprobaty dla jego rzeczywistości.

Jest w tym wszystkim jednak pewien paradoks. Oczekujemy od Polski bardzo wiele, a nie zawsze myślimy o niej jako o wspólnocie, której ostateczny kształt zależy od nas wszystkich. Nie mam tu na myśli wspólnoty w sensie własności, którą można rozporządzać według własnego uznania, lecz

wspólnego miejsca (przestrzeni), za które ponosi się odpowiedzialność również wtedy, gdy nie wszystko układa się po naszej myśli.

Bo ten kraj jest nasz. Ten kraj nie jest bardziej mój niż kogoś innego. Nie jest bardziej tych, którzy mają większość, niż tych, którzy pozostają w mniejszości. Nie jest bardziej tych, którzy potrafią opowiadać o swoim patriotyzmie, niż tych, którzy nie czują potrzeby, by o nim mówić.

I chyba właśnie to jest w niepodległości najtrudniejsze. Wolna Polska nie oznacza Polski urządzonej dokładnie tak, jak każdy z nas by sobie życzył (byłby to świat idealny, utopia, a takie rzeczy nie dzieją się i nie zdarzają w rzeczywistości). Oznacza, że musimy urządzać ją razem, wiedząc, że nie we wszystkim będziemy zgodni i że czasem trzeba będzie pogodzić się z rozwiązaniem, którego sami byśmy nie wybrali. Innym razem upomnieć się trzeba będzie o zmianę. A niekiedy uznać, że własne przekonanie, choć szczere i głęboko przeżywane, nie daje nam prawa do decydowania za wszystkich.

Myślę w tym kontekście również o szkole i przedszkolu. Placówki te są przecież małą częścią tego samego świata. Uczniowie, nauczyciele i rodzice przychodzą do nich z różnymi doświadczeniami, potrzebami i oczekiwaniami. Nie sposób spełnić ich wszystkich. Można jednak tak urządzić miejsce, aby każdy miał w niej swój kąt i mógł czuć, że nie jest jedynie odbiorcą cudzych decyzji. To doświadczenie pozostaje z człowiekiem na długo i głęboko wierzę, że właśnie od niego zależy czy w dorosłym życiu będzie postrzegał wspólne sprawy jako rzeczywiście własne.

Nie chciałbym przy tym przekonywać, że wystarczy odrobina dobrej woli, aby rozwiązać nasze problemy. Życie społeczne jest znacznie bardziej skomplikowane. Potrzebujemy dobrego prawa, sprawnych instytucji, odpowiedzialnych decyzji i uczciwego mierzenia się z tym, co nie działa, ale potrzebujemy też czasu. Nie wszystko da się naprawić od razu i nie każde marzenie o szklanych domach można spełnić.

Jest jednak zasadnicza różnica między oczekiwaniem na lepszy kraj a uczestniczeniem w jego tworzeniu.

W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość. Ale wraz z odzyskaniem niepodległości nie otrzymała gwarancji dobrej przyszłości. Tę przyszłość trzeba było dopiero wymyślić, wynegocjować i – mimo różnic – zbudować. I choć od tamtego czasu zmieniło się niemal wszystko, to jedno pozostaje niezmienne: o kształcie naszego wspólnego życia wciąż trzeba decydować razem.

Chciałbym, żebyśmy właśnie o tym pomyśleli w tegoroczne Święto Niepodległości. Bez potrzeby składania wielkich deklaracji, ale z głębokim przekonaniem, że mamy prawo oczekiwać od Polski więcej, ale także – a może przede wszystkim – ze świadomością, że nie jesteśmy wobec niej wyłącznie obserwatorami.

To przecież tutaj będziemy żyć. Wspólnie. My, nasze dzieci, kolejne pokolenia. Razem.

I tak, jak wspólnie urządzimy ten kraj, tak będzie się w nim żyło. Również tym, którzy przyjdą po nas.

dr Igor Marek Bykowski

Wielkopolski Kurator Oświaty